

Krzysztof Szymoniak

Instytut Językoznawstwa
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
e-mail: krzysztof.b.szymoniak@neostrada.pl

Rekonstrukcja zdarzeń, czyli początki niezależnego dziennikarstwa i prasy lokalnej w Wielkopolsce po roku 1989 na przykładzie „Tygodnika Kępińskiego” (część I)

Wprowadzenie

Jak zdefiniować media lokalne? Lidia Pokrzycka twierdzi, że „media lokalne stanowią podstawę społeczeństwa obywatelskiego. Chociaż borykają się z problemami finansowymi, pełnią ważną funkcję opiniotwórczą, informują o sprawach lokalnych, najbardziej interesujących czytelników. Prasa lokalna cieszy się dużym powodzeniem wśród odbiorców, a i media elektroniczne (szczególnie lokalne radio) mają często po kilkadziesiąt tysięcy słuchaczy i widzów”¹. Do roku 1989 system prasy lokalnej w Polsce był bardzo słabo rozwinięty. Jej znaczenie raptownie wzrosło po upadku komunizmu, kiedy lokalny odbiorca stał się niezwykle cenny, bo to on (a nie odpowiednie poparcie polityczne) gwarantował utrzymanie się prasy i ogólnie mediów na rynku. Do czasu przemian politycznych i gospodarczych ogólnoinformacyjne pisma regionalne – jak podaje Lidia Pokrzycka-

¹ L. Pokrzycka, *Rozwój mediów lokalnych i regionalnych po 1989 roku*, [w:] *Oblicza polskich mediów po 1989 roku*, pod red. L. Pokrzyckiej i B. Romiszewskiej, Lublin 2008, s. 139.

ka – stanowiły 1,7% ogółu gazet i czasopism w Polsce. Na koniec 1991 r. ukazywało się już 1426 tytułów. Najwięcej na Górnym Śląsku, na Mazowszu, w Wielkopolsce i Małopolsce. Co ważne, aż 77% czasopism lokalnych publikowano jednak w nakładzie nieprzekraczającym 2000 egzemplarzy. Nakład powyżej 10 000 uzyskało (i nadal uzyskuje) tylko około 2% periodyków². W województwie wielkopolskim takim sukcesem spośród nowych gazet lokalnych mogą pochwalić się tylko „Gazeta Jarocińska” pod redakcją Piotra Piotrowicza, wydawana obecnie przez Południową Oficynę Wydawniczą³, oraz „Wiadomości Wrzesińskie”⁴ pod redakcją Waldemara Śliwczyńskiego, wydawane przez Wydawnictwo KROPKA⁵.

Przemianom na rynku prasy lokalnej sprzyjała likwidacja instytucji cenzury⁶, przekształcenia własnościowe koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”⁷ oraz zainteresowanie głównie małych i średnich podmiotów go-

² Tamże.

³ Patrz *O nas* [on-line]. *Gazeta Jarocińska* [dostęp 30 listopada 2009]. Dostępny w World Wide Web: http://www.gj.com.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=5&Itemid=10.

⁴ Obie te gazety mają najlepszy w Polsce stosunek liczby mieszkańców (miasta i powiatu; jest to liczba 75 tys.) do liczby sprzedawanych egzemplarzy, czyli od 10 000 do 10 500 egz., przy nakładzie 11 000 egz.

⁵ Patrz *Stopka redakcyjna* [on-line]. *Września.info.pl* [dostęp 30 listopada 2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://wrzesnia.info.pl/stopka-redakcyjna/>.

⁶ „19 stycznia 1990 r. pierwszy niekomunistyczny premier Tadeusz Mazowiecki zapowiedział z trybuny sejmowej likwidację Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, potężnej instytucji mającej swą centralę przy osławionej ulicy Mysiej w Warszawie. Zniesienie importowanej z Moskwy cenzury, która powstała już u początku władzy ludowej, było symbolicznym zerwaniem z totalitarną praktyką PRL. GUKPiW oficjalnie rozwiązano dopiero 6 czerwca 1990 r., choć w praktyce już rok wcześniej zamarła jego działalność. Pomyśleć, że jeszcze dziewięć miesięcy wcześniej podczas Okrągłego Stołu postulat zlikwidowania cenzury jawił się stronie opozycyjnej jako zbyt radykalny. Pamiętano bowiem, że likwidacja cenzury była jedną z przyczyn zbrojnej interwencji sowieckiej w Czechosłowacji w 1968 r. Podnoszono też argument, że zniesienie cenzury będzie oznaczać rozplenienie się pornografii. Rozmawiano więc o jej złagodzeniu. Kontrola wypowiedzi była jednym z filarów totalitarnej władzy PRL – nie tylko narzędziem kontroli informacji, ale i sposobem kreowania sztucznej, zakłamaney rzeczywistości. Partia chciała kontrolować wszystko, włącznie z gazetkami ściennymi czy prasą zakładową. Cenzurze podlegała treść biletów tramwajowych, biletów do kina, nekrologi, ogłoszenia, paragony sklepowe i nadruki na receptach”. Podaję za: J. Kurski, *Temat 1. Pożegnanie z cenzurą?* *Gazeta Wyborcza* [on-line] z dn. 11.01.2001 [dostęp 30 listopada 2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://wyborcza.pl/1,78302,3838223.html>.

⁷ T. Mielczarek, *Monopol, pluralizm, koncentracja. Środki komunikowania masowego w Polsce w latach 1989–2006*, Warszawa 2007, s. 24–29; także: RSW *Prasa-Książka-Ruch*. W: *Wikipedia. Wolna Encyklopedia* [on-line] [dostęp 30 listopada 2009]. Dostępny w World Wide Web: http://pl.wikipedia.org/wiki/RSW_Prasa-Książka-Ruch.

spodarczych, widzących w tytułach prasowych o zasięgu powiatowym możliwość tworzenia nowych miejsc pracy i w miarę szybkiego zarobku. Od samego początku podstawą funkcjonowania prasy lokalnej w Polsce – według badań prasoznawczych – są cele, jakie ma ona do osiągnięcia. Jej wydawcą może być zatem zarówno osoba prawna, jak i fizyczna lub jednostka, która nie posiada osobowości prawnej. Po transformacji ustrojowej organami wydającymi prasę lokalną są osoby fizyczne, przedsiębiorstwa prywatne, państwowe, organy władzy samorządowej i państwowej różnego szczebla, fundacje, związki zawodowe oraz towarzystwa społeczno-kulturalne⁸.

Chcąc prześledzić początki ruchu wydawniczego na lokalnym rynku prasowym, trzeba pamiętać przede wszystkim o tym, że to oddolne inicjatywy obywatelskie (których uczestnicy wywodzili się zazwyczaj z ruchu „Solidarność”) legły u podstaw tego, czym dzisiaj jest także tytułowy „Tygodnik Kępiński”. Warto więc zastanowić się, co skłaniało wówczas ludzi do zakładania gazet, co ich popychało ku niezależności informacyjnej? Nadzieja na zmiany polityczne? Chęć włączenia się w nurt przemian gospodarczych? A może myślenie w duchu powinności obywatelskich? W książce *Deontologia mediów*⁹ czytamy:

„Dziennikarstwo obywatelskie” – kodeks deontologiczny APME (Associated Press Managing Editors) zredagowany w 1974 roku i poprawiony w 1994, jest jednym z nielicznych, w których można znaleźć takie oto zalecenie: „Dziennik powinien poddawać konstruktywnej krytyce wszystkie sektory życia społecznego. W swoich artykułach powinien stawiać się rzecznikiem niezbędnych reform oraz innowacji służących interesom publicznemu. Powinien również umożliwić czytelnikom prezentowanie krytycznych wypowiedzi oraz komentarzy – zwłaszcza gdy zajmują oni inne stanowisko niż redaktorzy”¹⁰.

Na początku lat 90. idee te przyczyniły się do powstania w Stanach Zjednoczonych nowego kontrowersyjnego sposobu uprawiania dzienni-

⁸ L. Pokrzycka, dz. cyt., s. 140.

⁹ „Deontologia – nauka o obowiązku, ogólna nauka o moralności. [...] Etyki deontologiczne zawierają normy o charakterze zakazowym, nakazowym i doradczym. [...] W znaczeniu węższym termin *deontologia* jest używany jako nazwa dla niektórych etyk zawodowych (np. deontologia lekarska)”. Podają za: *Wielka encyklopedia PWN*, t. 7, Warszawa 2002, s. 91.

¹⁰ C. J. Bertrand, *Deontologia mediów*, Warszawa 2007, s. 137–138.

karstwa, zwanego *public* (lub *civic*) *journalism*. Powstał on z myślą o zapobieganiu spadkowi oglądalności i wiarygodności mediów. W najgorszym wypadku ten rodzaj dziennikarstwa każe myśleć o public relations i medialnym zaspokajaniu niewybrednych gustów masowego odbiorcy. W najlepszym zaś – przypomina o tym, że media mają przede wszystkim służyć użytkownikowi, a nie akcjonariuszom, reklamodawcom czy politykom. Zamiast robić z serwisu informacyjnego coś w rodzaju przedstawienia, powinny one prezentować wiadomości w taki sposób, aby zachęcać do publicznej dyskusji na ważne tematy (nie wyłączając z niej różnego rodzaju grup mniejszościowych – nawet tych, które w opinii większości zasługują na potępienie). Zadaniem mediów jest także uwrażliwianie obywateli – przez pobudzanie ich myślenia i wyobraźni – na sprawy otoczenia oraz zaszczepianie w nich pragnienia uczestniczenia w życiu publicznym. Zachowując niezależność, media mają wydobywać na jaw to, co złe, szukać rozwiązań różnych problemów oraz pomagać użytkownikom wprowadzać je w życie – nawet jeśli miałyby się to sprzeciwiać powszechnie przyjętym zasadom oraz utrwalonym interesom¹¹.

Podobnie *dziennikarstwo obywatelskie*¹² rozumieją autorzy książki *Dziennikarz z naszych stron*, wydanej w roku 2000 przez Stowarzyszenie na rzecz Forum Inicjatyw Pozarządowych. Już w przedmowie czytamy, że to właśnie Amerykanie, których uważa się za twórców i propagatorów idei dziennikarstwa obywatelskiego, twierdzą, że jest ono najbardziej potrzebne wtedy, gdy społeczeństwo zachowuje się biernie i apatycznie, a jego głównym celem jest włączenie obywateli w życie społeczne¹³. Dalej autor przedmowy rozwija tę myśl jeszcze dobitniej:

Media epatują obywateli złą nowiną, wskazują na liczne przykłady łamania prawa zarówno przez obywateli, jak i instytucje państwowe. Przeciętny obywatel poda więcej przykładów okrutnych morderstw, katastrof i gwałtów niż choćby jednej dobrej kampanii przeprowadzonej przez obywateli. Brakuje w przekazach medialnych promyka na-

¹¹ Tamże.

¹² W niniejszym artykule termin *dziennikarstwo obywatelskie* stosowany jest wyłącznie w znaczeniu aksjologicznym, m.in. za Zbigniewem Bauerem, który przypomina, że klasyczne, czy raczej „tradycyjne” zadanie dziennikarstwa definiowano z reguły w perspektywie etycznej: jako służbę prawdzie i społeczeństwu. Por. Z. Bauer, *Dziennikarstwo wobec nowych mediów. Historia, teoria, praktyka*, Kraków 2009, s. 10.

¹³ S. Bratkowski, *Wstęp*, [w:] *Dziennikarz z naszych stron*, pod red. M. Kozakowskiej, Warszawa 2000, s. 8.

dziei na lepsze jutro. Brak jest przykładów dobrze załatwionej sprawy, innowacyjnego pomysłu, portretów ludzi dobrej woli. Chcemy dziennikarstwa „optymistycznego”, które podbuduje morale i wiarę społeczeństwa w to, że jest nie tylko obserwatorem, ale kreatorem otaczającej rzeczywistości. Dziennikarstwa, które nada koloryt życiu społecznemu poprzez propagowanie dobrych inicjatyw i wskazywanie przykładów do naśladowania. Nie jako „propagandy sukcesu”, ale „propagandy skuteczności i pomysłowości”¹⁴.

Autor niniejszego tekstu wyobraża sobie, że w roku 1989, a więc już 20 lat temu, pomysłodawcom i założycielom „Tygodnika Kępińskiego” przyświecały (może tylko pojmowane intuicyjnie, ale jednak przyświecały) przemyślenia i refleksje, które Stefan Bratkowski, zabierając głos w sprawie dziennikarstwa obywatelskiego, sformułował w 2000 r. następująco:

Dziennikarstwo obywatelskie nie jest tylko nowym pomysłem ideowym w świecie codziennej pogoni za sensacją. Od blisko trzystu lat, od słynnego „Spectatora”, przedrukowywanego po całej Europie przez wiek cały, rozróżnia się media, których celem jest wyłącznie zysk wydawcy, i media, którym chodzi o coś więcej. Dziennikarstwo może być tylko rodzajem biznesu. Ale może być i rolą społeczną – w służbie interesu publicznego, czy to całego społeczeństwa, czy małej społeczności lokalnej¹⁵.

Początki „Tygodnika Kępińskiego”

Pierwszy numer „Tygodnika Kępińskiego”, z datą 19 grudnia 1989 r. (cena 300 zł), trafił do rąk mieszkańców dzisiejszego powiatu kępińskiego z podtytułem „Niezależne Pismo Społeczno-Kulturalne Regionu Kępińskiego”¹⁶. Ówczesni ojcowie-założyciele gazety napisali w artykule wstępnym (zwanym wstępniakiem) na pierwszej stronie tygodnika:

¹⁴ Tamże, s. 8–9.

¹⁵ Tamże, s. 11.

¹⁶ Wszelkie cytaty materiałów dziennikarskich oraz nazwiska z kwerendy źródeł pochodzą z oryginalnego, oprawionego w karton rocznika gazety „Tygodnik Kępiński” – 1989, nr 1–2; 1990, nr 3–21.

Pismo, które zaczynamy wydawać, jest pierwszym od pięćdziesięciu lat niezależnym pismem naszego kępińskiego regionu. Pragniemy, aby było ono kontynuacją przerwanej w roku 1939 tradycji, tradycji, z której zostaliśmy brutalnie wyrwani. Dzisiaj możemy, a nawet musimy, odtworzyć ją i kontynuować.

„Tygodnik Kępiński” powstał z inicjatywy Komitetu Obywatelskiego, który czując się reprezentantem większej części społeczeństwa, uznał, że czas na stworzenie lokalnej, niezależnej prasy, informującej mieszkańców o wydarzeniach, trudnościach i zadaniach naszego regionu.

Wybory zmieniły sytuację w kraju, społeczeństwo przestało być „nielegalne”, odzyskało swoją podmiotowość. Powstał nowy, wiarygodny rząd. Pragniemy pomagać temu rządowi, a nawet nasz „wдови grosz”, jak sądzimy, może się przydać. Pomoc tę rozumiemy przede wszystkim jako wspieranie i rozpowszechnianie wszelkich twórczych myśli, społecznych inicjatyw rodzących się na Ziemi Kępińskiej. Ale rozumiemy ją także, jako rzetelną, pozbawioną nienawiści i zaciętrzewienia krytykę niekompetencji, samowoli i pychy.

Pismo, które tworzymy, pragnie zachować całkowitą niezależność, tak w swoich poglądach, jak i opiniach. Nie jesteśmy pismem związkowym, kościelnym czy partyjnym. Jesteśmy po prostu częścią tego Wielkopolskiego Pospolitego Ruszenia, które rozpoczęło się w sierpniu 1980 roku i przybrało nazwę „Solidarność”, a po ośmiu latach prześladowań odrodziło się w nowej formie. Wiemy, że to Pospolite Ruszenie, jak i te historyczne, nie jest bez wad, ale wiemy też, że dominują w tym ruchu prawdziwe wartości i to im pragniemy służyć. Wsłuchiwać się będziemy w głosy, których siła i niezależność są nam znane, w głos Kościoła, Solidarności i Komitetu Obywatelskiego. Ponieważ jednak nikt nie ma monopolu na prawdę, a jedyną drogą dochodzenia do niej jest wymiana poglądów i rzeczowa dyskusja, dlatego łamy nasze są otwarte dla **wszystkich**, mających coś ciekawego i mądrego do przekazania.

Mamy nadzieję, że wspólnie uda się nam odnaleźć i wskrzesić lokalną tradycję i to, co dziś tak niemodne – lokalny patriotyzm, nie szowinizm, lecz patriotyzm. **Apelujemy** więc do Was – Drodzy Czytelnicy – pomóżcie w poszukiwaniu naszej „małej ojczyzny”, w odtworzeniu wspólnoty regionalnej.

Pismo nasze określiliśmy jako „Tygodnik”, sugeruje to, że będzie on wychodził regularnie – co tydzień. Dziś jeszcze nie możemy tego obiecać, jest to raczej punkt docelowy. Na razie możliwości nasze są skromne, brakuje pieniędzy, bazy poligraficznej i ludzi, którzy chcieli-

by poświęcić swój czas. Ale tytuł ten jest i będzie dla nas wyzwaniem. Chcielibyśmy zaś, aby dla Was był on i wyzwaniem, i propozycją wspólnego, choć krytycznego budowania Samorządnej Rzeczypospolitej¹⁷.

W stopce redakcyjnej pierwszego numeru widniały nazwiska: Jarosław Frała, Grażyna Gatner, Piotr Grabarz, Jan Kasendra (red. graficzny), Mirosław Łapa, Włodzimierz Mazurkiewicz (red. naczelny), Zdzisław Mędel, Alina Różyńska, Jarosław Skiba (fotografia), Andrzej Tyra. Siedziba redakcji znajdowała się w Kępnie, przy ulicy Broniewskiego 4. Gazeta miała 8 stron formatu A4. Oprócz cytowanego już artykułu wstępnego (*Od Redakcji*), pierwszy numer periodyku zawierał także pierwszą część wywiadu z Jerzym Trzmielem, Naczelnikiem Miasta i Gminy Kępno, pt. *Nie może być już tego, co było*, oraz rozmowę z Jerzym Woźniakiem i Piotrem Grabarzem – przewodniczącym i wiceprzewodniczącym Komitetu Obywatelskiego. Tej rozmowie redakcja nadała tytuł *Nic się nie zmienia, jeżeli ludzie sami nie będą dokonywać zmian*. Artykuł informacyjny ze strony 4 – *Dzień dzisiejszy Rady Narodowej* – był tym, co dzisiaj nazywa się relacją z sesji Rady Miasta i Gminy czy Rady Powiatu. Tego typu, niezwykle ważna dla lokalnej społeczności, redakcyjna sprawozdawczość samorządowa od początku, jak widać, zaprzętała uwagę zespołu autorów, z których część podjęła z czasem regularne działania dziennikarskie, noszące znamiona profesjonalizmu. Wspomniany artykuł, podpisany kryptonimem „ZM”, odnosił się do panującej wtedy rzeczywistości politycznej, w której prym wiodła Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Czy dziś ktoś jeszcze pamięta, że ówczesna Rada Narodowa Miasta i Gminy liczyła 65 radnych? Czy ktoś pamięta, jak wyglądał ówczesny rozkład mandatów w Radzie? A był to układ przejrzysty, będący odzwierciedleniem komunistycznych realiów (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza – 30 radnych, bezpartyjni – 19 radnych, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe – 12 radnych, Stronnictwo

¹⁷ W. Mazurkiewicz, *Od Redakcji*, „Tygodnik Kępiński” 1989, nr 1, s. 1. Włodzimierz Mazurkiewicz – nieetatowy redaktor naczelny tygodnika, prywatnie nauczyciel języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Wieruszowie, a potem w Liceum Ogólnokształcącym w Kępnie. Obowiązki redaktora naczelnego pełnił od pierwszego numeru gazety do 31 grudnia 1998 r., czyli do numeru 50 (295) z 23 grudnia tego roku. Od 1999 r., przez dwie kadencje, wicestarosta kępiński, obecnie radny powiatu kępińskiego i zastępca dyrektora Teatru im. W. Bogusławskiego w Kaliszu. Przytoczone dane pochodzą z: autoryzowanego wywiadu z W. Mazurkiewiczem, kwerendy roczników „Tygodnika Kępińskiego” przeprowadzonej w zbiorach Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kępnie oraz informacji opublikowanych na łamach pozycji *Zwycięski Czerwiec '89 w regionie kępińskim – ludzie i wydarzenia*, pod red. W. Mazurkiewicza, Kępno 2009, s. 62.

two Demokratyczne – 4 radnych¹⁸) – realiów, które nie miały nic wspólnego ani z prawdziwą samorządnością, ani z prawdziwymi wyborami, a tym bardziej z demokracją.

W numerze pierwszym „Tygodnika Kępińskiego” znalazły się także: pełna gorzkiej refleksji relacja z obchodów Święta Niepodległości (*Zmartywychwstałe święto*), równie refleksyjny i pełen ważnych pytań felieton o komunistycznych nazwach kępińskich ulic i osiedli (*Wycieczka bez wiz i dewiz*), artykuł o politycznych konotacjach flag i symboli w kępińskich realiach (*Rebus na dachu?*), reportaż o manipulacji politycznej w odradzającym się życiu społecznym miasta (*Rzeczywistość i odruchy Pawłowa*), a także kalejdoskop kulturalny, wiadomości regionalne i sportowe oraz krzyżówka. Wszystko to, to znaczy tematy i gatunki dziennikarskie, jak w prawdziwej gazecie, tyle tylko, że na miarę możliwości finansowych, technicznych i logistycznych zespołu redakcyjnego, na miarę umiejętności i wyobrażeń autorów i redaktora naczelnego o dziennikarstwie, na miarę czasów, w których nic w zasadzie nie było ostatecznie przesądzone i załatwione. W końcu stacjonujące w Polsce sowieckie wojska ciągle jeszcze mogły podjąć próbę obrony „niezbywalnych zdobyczy socjalizmu”, mogły pokusić się o obronę wpisanej do Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej „przyjaźni polsko-radzieckiej” oraz „przewodniej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”.

Drugi numer „Tygodnika Kępińskiego” (dużo bardziej czytelny niż numer pierwszy) ukazał się z datą 28 grudnia 1989 r. i nadal kosztował 300 zł (dzisiejsze 3 zł). Na pierwszej jego stronie pojawił się ponownie tekst zatytułowany *Od Redakcji*. Trudno się dziwić, że redaktorzy chcieli komunikować się z czytelnikami także w ten sposób, w końcu skala ówczesnych problemów, z jakimi borykał się zespół (do którego dołączył Aleksander Woźniak), mogła zniechęcić najbardziej nawet zapalonych do działania i wytrwałych wolontariuszy. W artykule wstępnym redakcja przeprosiła czytelników pierwszego numeru za złą jakość druku, informując jednocześnie, że uczyni wszystko, co w jej mocy, aby sytuacja taka się nie powtórzyła. Wyjaśniła także, że ów pierwszy numer „Tygodnika Kępińskiego” wydrukowano w nakładzie 1000 egz. poza Kępem, ponieważ miejscowa drukarnia, o przestarzałym wyposażeniu technicznym, przedstawiła wygórowany kosztorys przekraczający możliwości finansowe zespołu redakcyjnego. Warto zaznaczyć, że trudności finansowe, o których

¹⁸ Z. Mędel, *Dzień dzisiejszy Rady Narodowej*, „Tygodnik Kępiński” 1989, nr 1, s. 4.

wspominano w artykule, były wówczas typowym problemem pism lokalnych. Całość tego obszernego editoriału zamyka poniższy akapit:

Obecne koszty, niski nakład, 20%-owa marża Ruchu decydują o cenie „Tygodnika”. Aby mógł się ukazać pierwszy numer, wyłożyliśmy pieniądze z własnej kieszeni, nie licząc na żadne zyski. Balansując na tej finansowej linii, szukamy innych źródeł, które umożliwiłyby dofinansowanie pisma. W ramach tych poszukiwań zorganizowaliśmy giełdę-kiermasz, imprezę odbywającą się w każdą niedzielę w Klubie Nauczyciela. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy. [...] Cieszy fakt, że nasze starania dostrzeżone zostały przez Zarząd „Polonii”. Ich pomoc umożliwiła wydanie drugiego numeru „Tygodnika” z dodatkiem specjalnym. Jednocześnie wszystkich wątpiących i podejrzliwych pragniemy uspokoić, że nie narusza to niezależności gazety. „Tygodnik” pragnie być pismem wszystkich mieszkańców regionu kępińskiego, wśród których być może znajdują się tak życzliwi jak „Polonia”. Uważamy, że przy Waszej pomocy stworzymy pismo nie tylko na miarę obecnych możliwości, lecz również na miarę ambicji Kępna¹⁹.

Wewnątrz numeru znalazło się dokończenie wywiadu z Naczelnikiem Miasta i Gminy Kępno Jerzym Trzmielem, a także interesująca, żeby nie powiedzieć kontrowersyjna, jak na tamte czasy, i niezwykle szczerą (m.in. o kondycji moralnej grupy zawodowej nauczycieli – *homo rapax* w szatach pedagoga) rozmowa z Józefem Florkiewiczem, ówczesnym kierownikiem biura poselsko-senatorskiego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego w Kępnie. Rozmowę zatytułowano *Wprowadzenie systemu komunistycznego na sowieckich bagnietach uważam za bezprawie*. Poza tym na łamach czasopisma zostały opublikowane: kolejna relacja z posiedzenia Rady Narodowej Miasta i Gminy (*Wszystkie zgłoszone potrzeby uwzględnione*), artykuł problemowy o kępińskiej służbie zdrowia (*Godziwe pieniądze*), felietony (*Powiedziała baba babie... i Gabinetowy sport*), informacje drobne, sportowe i tradycyjnie krzyżówka. Dołączony do numeru dwustronicowy dodatek specjalny poświęcono w całości sprawom Rumunii po upadku reżimu Ceaușescu.

Następny, trzeci numer „Tygodnika Kępińskiego” ukazał się po miesiącu, z datą 29 stycznia 1990 r. i w cenie 500 zł (dzisiejsze 5 zł). Skomplikowane początki tygodnika odzwierciedlały także częste zmiany ad-

¹⁹ W. Mazurkiewicz, *Od Redakcji*, „Tygodnik Kępiński” 1989, nr 2, s. 1.

resu i siedziby redakcji. Wszystko rozpoczęło się od wspomnianego już Klubu Nauczycielskiego nazywanego często „Anatolem”, zakończyło zaś przy ulicy Pocztowej 1. Po drodze praca odbywała się w pomieszczeniu przy ulicy Sienkiewicza 43 (prywatne mieszkanie), w tak zwanym „bocianim gnieździe”, później w mieszkaniu W. Mazurkiewicza przy ulicy Świerczewskiego, następnie w Kępińskim Domu Kultury, na pierwszym piętrze, obok biblioteki dziecięcej.

Jednym z najważniejszych momentów w działalności pisma było przekształcenie się periodyku w regularny tygodnik. Nastąpiło to w piątą rocznicę istnienia i jednocześnie przy wydaniu setnego numeru „Tygodnika Kępińskiego”. Wybory z 10 listopada 1998 r. do samorządu terytorialnego pozbawiły czasopismo redaktora naczelnego, który został wicestarostą kępińskim. Nową szefową periodyku została jego żona – Teresa Mazurkiewicz²⁰.

Inne kępińskie inicjatywy periodyczne

Zanim pierwsze numery „Tygodnika Kępińskiego” trafiły do rąk czytelników, zanim mieszkańcy Kępna i gmin tworzących obecny powiat kępiński zaczęli przyzwyczajać się do własnego lokalnego pisma, podejmowano także inne inicjatywy w obrębie komunikowania masowego. Z dzisiejszej perspektywy można nazwać je oddolnym przedprasowym ruchem wydawniczym okresu przemian ustrojowych w latach 1989–1990. Z informacji uzyskanych od Jacka Śródki²¹ wynika, że po czerwcu 1989 r. ukazywały się następujące kępińskie biuletyny informacyjne:

²⁰ Teresa Mazurkiewicz także była nieetatowym redaktorem naczelnym „Tygodnika Kępińskiego”. Pracowała wówczas w Szkole Podstawowej nr 1 w Kępnie jako nauczyciel, a następnie została dyrektorem Szkoły Podstawowej w Baranowie (gmina w powiecie kępińskim). Obowiązki redaktora naczelnego pełniła od 1 stycznia 1999 r., czyli od numeru 1 (296) z 8 stycznia 1999 r., do numeru 7 (560) z 20 lutego 2004 r. Przytoczone dane pochodzą z autoryzowanego wywiadu z T. Mazurkiewicz oraz kwerendy roczników „Tygodnika Kępińskiego” przeprowadzonej w zasobach Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kępnie.

²¹ Jacek Śródka – pracuje w Zakładzie Telekomunikacji Kolejowej w Poznaniu. Od lipca 1983 r. do czerwca 1984 r. członek podziemnego „Ruchu Wolnych Demokratów”. W latach 1984–1989 podziemny drukarz związany z RWD, kolporter prasy podziemnej, współpracownik „Solidarności Walczącej” we Wrocławiu, uczestnik nielegalnych demonstracji. W „Solidarności” od lutego 1989 r., współtwórca Komitetu Organizacyjnego „Solidarność” na Węzle PKP w Kępnie, przewodniczący Międzyzakładowej Komisji Organizacyjnej „Solidarność” w Kępnie, członek Prezydium Tymczasowego Zarządu Regionu

- 14 lipca 1989 r. zaczęło wychodzić pismo członków i sympatyków Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” – Węzła PKP Kępno – o tytule „Bez Cenzury”. Redagowali je Jan Janiec, Henryk Tyszkiewicz i Jacek Śródka.
- Z początkiem września 1989 r. kępińska „Solidarność” nawiązała współpracę z Międzyzakładową Komisją Organizacyjną w Sycowie, czego owocem był dwutygodnik „Nasza Gazeta – Biuletyn Informacyjny Członków i Sympatyków »Solidarności«”. Biuletyn z numerem 1 wydano 17 września 1989 r., w rocznicę napaści Armii Sowieckiej na Polskę. Pierwszy zespół redakcyjny tworzyli: Anna Maria Treła, Jarosław Tumielewicz, Bogusław Maciej, Marek Marczewski, Andrzej Tyra, Stanisław Kowalski, Lucyna Zimoch i Jacek Śródka. „Nasza Gazeta” ukazywała się do jesieni 1990 r.
- Latem 1989 r. na rynku prasowym pojawił się niezależny miesięcznik młodzieży ziemi kępińskiej pt. „Krağ”, od numeru 3 – „Kępiński Krağ”. Miesięcznik redagowali: Henryk Tyszkiewicz, Józef Małolepszy, Krzysztof Gąszczak i Zbigniew Piasecki.

Pierwsze dziesięciolecie „Tygodnika Kępińskiego” we wspomnieniach jego redaktorów²²

Dnia 19 grudnia 1999 r. minęło dziesięć lat istnienia „Tygodnika Kępińskiego”. Oto fragmenty wybranych wypowiedzi głównych bohaterów tej historii, spisane dziesięć lat po ukazaniu się pierwszego numeru gazety. Redaktor naczelny Włodzimierz Mazurkiewicz wspomina, że momentem, który zadecydował o powstaniu „Tygodnika Kępińskiego”, okazał się przełom lat 1988 i 1989, a konkretnie obrady okrągłego stołu i historyczne wybory z 4 czerwca 1989 r. Nie była to jego pierwsza przygoda z mediami, bo – jak sam twierdzi – o utworzeniu gazety marzył już podczas

„Solidarność” Wielkopolska Południowa w Kaliszu. W latach 1998–2006 członek Krajowej Komisji Rewizyjnej „Solidarność” w Gdańsku. Od roku 2006 członek Prezydium – skarbnik Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Wielkopolska Południowa w Kaliszu. Przytoczone dane pochodzą z autoryzowanego wywiadu z J. Śródką oraz cytowanej już publikacji *Zwycięski Czerwiec’89...*, s. 22.

²² Niniejszy fragment artykułu powstał na podstawie materiałów archiwalnych oraz wspomnień zgromadzonych i spisanych przez Grażynę Gatner. Zob. G. Gatner, *Warto wierzyć w marzenia*, „Tygodnik Kępiński” 2000, nr 28 (375), s. 3, 10–11.

studiów we Wrocławiu, gdzie w latach 80., jako ówczesny prezes Koła Naukowego Polonistów, prowadził z Mirosławem Sokołowskim wydziałową ścienną gazetkę zatytułowaną „Pod Kluczem”. W 1989 r. w Kępnie Mazurkiewicz, dzięki politycznemu poparciu lokalnych struktur „Solidarności”, w ciągu dwóch tygodni skompletował zespół redakcyjny. Od początku akcentował, że – mimo politycznego zaplecza – gazeta musi być pismem niezależnym. Na jego liście potencjalnych uczestników prac redakcyjnych znalazło się kilkanaście osób, z którymi spotkał się w popularnym „Anatolu”, czyli w kępińskim Klubie Nauczyciela. Pierwsze zebranie redakcyjne odbyło się już w połowie października 1989 r.

Wówczas przedstawiłem koncepcję zawartości gazety, propozycję tytułu i zadania dla poszczególnych przyszłych redaktorów. Rozważaliśmy też status formalny pisma. Nasi prawnicy – Zdzisław Mędel i Aleksander Woźniak – zaproponowali powołanie do życia spółki. Skoro tak, postanowiliśmy się opodatkować na rzecz przyszłej firmy, aby spółka i gazeta mogły rozpocząć swoją statutową działalność – wspomina W. Mazurkiewicz²³.

Piotr Grabarz wraca w swoich wspomnieniach do kwestii tytułu nowo powstającego czasopisma. Redaktorzy chcieli, aby nawiązywał on do przedwojennej tradycji wolnej kępińskiej prasy lokalnej, która to tradycja po zakończeniu drugiej wojny światowej została przerwana. Warto przypomnieć, że przedwojenne gazety kępińskie to przede wszystkim dwa tytuły: „Kempener Wochenblatt” i „Nowy Przyjaciół Ludu”. „Kempener...” z lat 1864–1939 był czasopismem niemieckojęzycznym, przeznaczonym dla ludności niemieckiej, która mieszkała wówczas w Kępnie. Jako przeciwwaga dla poprzedniego tytułu powstał „Nowy Przyjaciół Ludu”, czasopismo polskie, wydawane w latach 1913–1939, o niezwykle patriotycznym i niepodległościowym charakterze.

Ostatecznie – mówi P. Grabarz – zdecydowaliśmy się na „Tygodnik Kępiński”. Nawiązując w tłumaczeniu do niemieckiego tytułu, chcieliśmy zwrócić uwagę na polsko-niemiecką, wspólną przeszłość naszego miasta, która dzisiaj nie jest już widoczna. Dawniej ta wspólnota językowa i kulturowa nadawała zapewne naszemu miastu charakterystyczny koloryt, zarówno pod względem narodowościowym, społecznym i reli-

²³ Wspomnienia W. Mazurkiewicza zamieszczone w: G. Gatner, dz. cyt., s. 3.

gijnym, ale i prasowym. Natomiast w samej treści i przekazie informacyjnym „Tygodnika...” pragnęliśmy nawiązać do „Nowego Przyjaciela Ludu”, który pojawił się wśród mieszkańców Kępna w drugiej dekadzie XX wieku, w podobnych okolicznościach, czyli na zakręcie dziejów, u progu tamtej niepodległości²⁴.

Z innego punktu widzenia na okoliczności powstania czasopisma patrzy Andrzej Tyra. Podkreśla, że początkom „Tygodnika Kępińskiego” towarzyszył niesamowity zapał zespołu, który wierzył w możliwość pozytywnych zmian. W poczynaniach młodych redaktorów była jednak pewna naiwność, ponieważ byli oni przekonani, że zmiany te uda się wprowadzić nagle i nieodwracalnie. Jednak rzeczywistość zweryfikowała ich marzenia, a na owe realne zmiany trzeba było czekać – jak się miało wkrótce okazać – długie lata. Pierwsze artykuły przepisywano na zwykłej maszynie biurowej, ręcznie rysowano i wyklejano makiety. Entuzjazm tamtych dni nie poszedł jednak na marne, a dyskusje temu towarzyszące to, jak twierdzi A. Tyra, niezapomniane chwile. Warto zaznaczyć, że wszyscy niemal uczestnicy tamtych działań rozpoczynali pracę w redakcji dopiero późnym wieczorem lub nocą, po wykonaniu zawodowych i rodzinnych obowiązków:

Byliśmy na pewno mocno rozdarci między domem a redakcją – wspomina A. Tyra. – W chwili tworzenia gazety nie do końca też rozumieliśmy wielką wagę naszych poczynąń. Każdemu z nas „Tygodnik...” dał niezłą szkołę. Nie zastąpią tego żadne menedżerskie placówki. Praca w tej gazecie była świetną szkołą, z której wyrosło wiele osób realizujących dzisiaj na swój sposób życiowe ambicje dla dobra regionu. Nasze drogi z czasem się rozeszły. Wynikało to z pewnych aspiracji, różnych punktów widzenia i świadomości, że szef musi być jeden²⁵.

²⁴ Wspomnienia P. Grabarza zamieszczone w: G. Gatner, dz. cyt., s. 3. Piotr Grabarz – od 1988 r. nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie kolejno w: Zespole Szkół Zawodowych w Wieruszowie (1988–1990), Zespole Szkół Ogólnokształcących w Wieruszowie (1990–1991), a od roku 1991 w I Liceum Ogólnokształcącym im. ks. Jana Kompały i Wojciecha Lipskiego w Ostrowie Wielkopolskim. Od 15 kwietnia 1989 r. zastępca Przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego w Kępnie, od 2 maja zastępca Przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego Województwa Kaliskiego i Komisarz Wyborczy Komitetu Obywatelskiego na południową część woj. kaliskiego, obejmującą gminy: Kępno, Wieruszów, Ostrzeszów i Syców. W latach 1990–1991 radny z ramienia Komitetu Obywatelskiego Miasta i Gminy Kępno. Od 1991 r. mieszka w Nowych Skalmierzycach. Przytoczone dane pochodzą z autoryzowanego wywiadu z P. Grabarzem oraz informacji opublikowanych na łamach cytowanej już pozycji *Zwycięski Czerwiec'89...*, s. 8.

²⁵ Wspomnienia A. Tyry zamieszczone w: G. Gatner, dz. cyt., s. 3, 10. Andrzej Tyra – członek „Solidarności” w latach 1980–1995, uczestnik strajków sierpniowych z 1980 r.

Początki redakcyjne „Tygodnika Kępińskiego” niczym zapewne nie różniły się od tego, czym dysponowały i w jakich warunkach pracowały dziesiątki podobnych grup pasjonatów i dziennikarzy amatorów na terenie całego kraju. W przypadku kępińskiej redakcji falcowanie, czyli składanie egzemplarza gazety z pojedynczych arkuszy przywiezionych z drukarni, odbywało się zazwyczaj nocą w prywatnych domach i mieszkaniach, skąd gotowe egzemplarze tygodnika trafiały nad ranem do oddziału „Ruchu” przy ul. Wrocławskiej. Pierwszą oficjalną siedzibą redakcji było pomieszczenie przy ulicy Sienkiewicza 43. Znajdowały się tam stół, regały, redakcyjne archiwum i sprzęt, do którego zaliczano wówczas materiały biurowe, jak papier, nożyczki czy klej. Wyposażenie techniczne zespół kompletował nie bez trudności. Pierwszą maszynę do pisania „Tygodnik Kępiński” otrzymał od ówczesnego naczelnika miasta Jerzego Trzmiela. Kolejne maszyny i różne artykuły piśmiennicze przekazali redakcji zaprzyjaźnieni z Kępem Niemcy. Pierwszy komputer – wspomina ówczesny redaktor naczelny – kupiono częściowo za pieniądze pozyskane z Fundacji Stefana Batorego²⁶.

W czerwcu 1990 roku, rozmawiałem w Sejmie z Henrykiem Wujcem. Przedstawiłem mu wówczas „Tygodnik Kępiński”, a efektem tego spotkania były pieniądze, które przeznaczaliśmy na zakup pierwszego komputera. W nowoczesny sprzęt zaopatrzyliśmy się, wygrywając różne konkursy. Braliśmy wtedy udział w konkursach organizowanych dla prasy lokalnej przez IDEE Instytut na Rzecz Demokracji w Europie Wschodniej. W czerwcu 1992 roku redakcja nasza znalazła się wśród wyróżnionych. Z Warszawy przywieźliśmy wtedy pociągiem z Mirkiem Łapą pierwszą naszą nagrodę – drukarkę dziewięcioigłową SP 2000. W ten sposób ruszyła lawina. Dwa lata później z rąk jury w Warszawie odbieraliśmy kolejną nagrodę w postaci zestawu komputerowego. Z kolei w marcu 1996 roku w Poznaniu odbyła się uroczystość wręczenia nagród i wyróżnień laureatom konkursu „Prasa lokalna – demokracja lokalna – samorząd”. Konkurs zorganizowano pod nazwą

w zakładach „Dolmel” we Wrocławiu. Od 1990 r. dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Kępnie. Członek Komitetu Obywatelskiego w Kępnie. Radny – wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Kępnie I kadencji (1990–1994). Dyrektor Kępińskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w latach 2000–2003. Od 1998 r. nieprzerwanie radny powiatu kępińskiego. Przytoczone dane pochodzą z autoryzowanego wywiadu z A. Tyrą oraz informacji opublikowanych na łamach cytowanej już pozycji *Zwycięski Czerwiec '89...*, s. 126.

²⁶ G. Gatner, dz. cyt., s. 10. Część informacji zawartych w tym akapicie pochodzi z autoryzowanego wywiadu z W. Mazurkiewiczem.

„Nasz udział w nowoczesności”. Wśród nagrodzonych znalazł się wówczas i „Tygodnik Kępiński”. Uczestniczyłem wtedy w pięknym spotkaniu w auli Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Nie spoczeliśmy jednak na laurach. Braliśmy udział we wszystkich dziennikarskich szkoleniach organizowanych przez poznańskie Stowarzyszenia Prasy Lokalnej. Na dwa pierwsze spotkania warsztatowe do Puszczykowa i Rydzyny pojechałem ja i Grażyna Gatner, do Wągrowca, obok mnie, pojechali Mirosław Sokołowski oraz Ireneusz Radny²⁷.

Podsumowanie

Zanim zespół „Tygodnika Kępińskiego” mógł świętować swoje pierwsze 10-lecie, najpierw musiało zdarzyć się wiele ważnych i trudnych rzeczy. Tygodnik musiał przejść okres „niemowlęstwa warsztatowego”, a potem – przetrwać, dojrzewać i przez kolejne lata ewoluować w stronę profesjonalnie redagowanego i wydawanego pisma lokalnego o zasięgu powiatowym.

W pierwszym dziesięcioleciu swojej historii zespół „Tygodnika Kępińskiego” przeżywał także rozgoryczenia. Dwukrotnie musiał stawać przed wymiarem sprawiedliwości. Przeciwnikiem redakcji było za każdym razem środowisko lekarskie. Pierwsza rozprawa²⁸ miała charakter prywatny i zakończyła się ugodą. Kolejny akt oskarżenia²⁹ skierował Zespół Opieki Zdrowotnej (dalej: ZOZ) i Delegatura Wielkopolskiej Izby Lekarskiej w Kępnie. Redaktor naczelny został wówczas oskarżony o zezwolenie na publikację felietonu pt. *Ponoć* (nr 10 (31) z dnia 26 sierpnia 1991 r.) w celu poniżenia ogółu lekarzy zatrudnionych w ZOZ-ie w Kępnie. Pomimo podjętych prób wyjaśnienia sytuacji i przeproszenia osób zainteresowanych, do sądu wpłynął akt oskarżenia. Wówczas do końca na ławie oskarżonych pozostali: Włodzimierz Mazurkiewicz, Grażyna Gatner i Mirosław Łapa.

²⁷ G. Gatner, dz. cyt., s. 10.

²⁸ Rozprawa odbyła się 21 stycznia 1991 r. przed Sądem Rejonowym w Kępnie i zakończyła ugodą. Patrz *TK przeprosza*, „Tygodnik Kępiński” 1991, nr 2, s. 2. Jest to przedruk oryginalnego tekstu ugody sądowej.

²⁹ Rozprawa odbyła się 18 listopada 1991 r. przed Sądem Rejonowym w Kępnie. W wyniku ugody redakcja przeprosiła na łamach gazety kępińskich lekarzy, a także poniosła konsekwencje finansowe. Patrz *Ugoda*, „Tygodnik Kępiński” 1992, nr 1–2, s. 5. Jest to przedruk oryginalnego tekstu ugody sądowej.

Po lekturze przywołanego powyżej felietonu, którego treść zaprowadziła redaktora naczelnego i zespół dziennikarzy przed oblicze sądu, można zrozumieć, że – według ówczesnych standardów politycznych i demokratycznych – tego typu satyra z ukrytą głęboko tezą krytyczną mogła pobudzić kępińskie środowisko lekarskie do zdecydowanych działań prawnych. Nie jest jednak zrozumiałe, dlaczego oskarżeni o zniesławienie dziennikarze lokalni tak łatwo ulegli presji sytuacji, która według dzisiejszych standardów wolności słowa byłaby zaledwie nic nieznaczącym epizodem medialnym. Wiele w tej materii wyjaśnia wypowiedź ówczesnego redaktora naczelnego:

Zakładając gazetę pod koniec 1989 roku, mieliśmy świadomość, że istnieje coś takiego, jak ustawa „Prawo prasowe”, aczkolwiek nie znaleźliśmy jej. Aby jednak zabezpieczyć się od ewentualnych, nieprzewidzianych następstw odpowiedzialności karnej redakcji i redaktora naczelnego, włączyliśmy do zespołu dwóch zaprzyjaźnionych z nami prawników – wspomina pierwszy redaktor naczelny pisma. – Ich nazwiska znalazły się w stopce redakcyjnej. Później dwa razy byłem na ogólnopolskich szkoleniach organizowanych dla takich jak ja, początkujących dziennikarzy i redaktorów z prasy lokalnej. Tam, między innymi, zapoznałem się także z treścią obowiązującego wtedy prawa prasowego, ale szybko uświadomiłem sobie, że leżąca w redakcji ustawa „Prawo prasowe” niczego nie załatwia, jeżeli nie znam wykładni poszczególnych zapisów, jeżeli nie potrafię przełożyć ich na język codziennej praktyki dziennikarskiej³⁰.

W sytuacji procesu prasowego za „poniżenie ogółu lekarzy zatrudnionych w ZOZ w Kępnie” ze zdumieniem przyjęto fakt, że – jak twierdzą ówcześni świadkowie tych zdarzeń – nikt nie był w stanie udzielić redakcji kompetentnej pomocy prawnej. Podczas rozprawy – w opinii W. Mazurkiewicza – można było odnieść wrażenie, że sąd nie potrafił właściwie zinterpretować tego przypadku, ponieważ nie istniały prawdopodobnie wcześniejsze tego typu precedensy, przynajmniej na gruncie niezależnej prasy lokalnej. Sprawa o naruszenie dóbr osobistych bohaterów artykułu prasowego była chyba jedną z pierwszych tego typu w kraju.

Jestem pewny – twierdzi W. Mazurkiewicz – że dzisiaj w tej konkretnej sprawie wyrok skazujący by nie zapadł. Wtedy też pewnie wystarczyła jedna sensowna opinia biegłego prawnika, aby Sąd kępiński właści-

³⁰ Źródło: autoryzowany wywiad z W. Mazurkiewiczem.

wie zinterpretował całe to zdarzenie w obrębie przepisów prawa prasowego. W ostateczności, gdy nie istniała już możliwość wyjścia z tej historii bez szwanku, w zakończeniu sprawy ugodą między stronami pomógł mi poznański Oddział Stowarzyszenia Prasy Lokalnej oraz profesor Jacek Sobczak, specjalista w zakresie prawa prasowego³¹.

Sprawa ta, wbrew pozorom marginalna dla dziejów „Tygodnika Kępińskiego”, miała jednak swoje długofalowe konsekwencje. Po wyroku zakończonym ugodą, oficjalnymi przeprosinami na łamach i karą grzywny na trzy miesiące zawieszono wydawanie pisma. W tym czasie odeszli z zespołu ci, którzy – marząc o lokalnej karierze politycznej lub etatowych awansach w strukturze lokalnych instytucji i urzędów – woleli nie narażać własnej przyszłości na szwank z racji pełnionych wcześniej obowiązków redakcyjnych. Osoby te znane były w środowisku jako bezkompromisowi autorzy tekstów prasowych i moderatorzy przemian w obrębie świadomości obywatelskiej mieszkańców Kępna. Krótco potem, wymuszone złą sytuacją materialną zespołu, zaczęły się przemiany własnościowe tygodnika. Dotychczasowi właściciele, tworzący spółdzielnię dziennikarską, mieli do wyboru dwie drogi – pełen profesjonalizm i uczynienie z periodyku jedyne-go źródła swoich dochodów³² lub wzmocnienie finansowe tytułu poprzez włączenie do zespołu udziałowca, przedstawiciela miejscowego biznesu. Wybrano drugą możliwość. Wszystko, co później stało się z tygodnikiem (dobrego i złego), było konsekwencją podjętej wówczas decyzji³³.

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Królowej Jadwigi

▼

The reconstruction of events: origins of independent journalism and local papers in Wielkopolska after 1989 – a case study of “Tygodnik Kępiński” (part 1)

Abstract

The term *free Polish press* is closely related to the political system changes in 1989. It was after the first free Sejm election (a lower chamber of the Polish par-

³¹ Tamże.

³² Tak właśnie stało się w przypadku przywołanych na początku artykułu tygodników „Gazeta Jarocińska” i „Wiadomości Wrzesińskie”.

³³ Zagadnieniom tym jest poświęcona część 2 niniejszego artykułu, która ukaże się w kolejnym numerze „Toruńskich Studiów Bibliologicznych”.

▼

liament) that civic grass-root activities sprang up. As a result, the first independent local papers were established. They operated without censorships realizing freedom of speech. The ideological principles of the passing epoch did not concern them. The oldest weekly in the region of mid-west Poland is an example of the above defined independent civic paper which was founded on the rising tide of system changes. The author of the text contacts the founders of the paper; investigates the sources and the original documents from the political watershed period. He also defines the scope of events important for free press when Poland was coming out of institutional communism. The author presents the social background and political realities of creating the paper, its first successes and failures and its fight for existence. Moreover, he shows in this particular case, how years of subsequent privatisation processes have become the cause of the civic papers' collapse resulting in the overall decline of independent local papers. "Tygodnik Kępiński" and its 20-year history is a prime example of this process.